

HELMUT JUROS

Nauka, polityka naukowa i ludzie nauki w życiu Karola Wojtyły. Przyczynek do biografii naukowej Profesora i Papieża

Pontyfikat Jana Pawła II przeszedł do historii. Teraźniejszość poniekąd uległa normalizacji przez obecny pontyfikat Benedykta XVI. Procesu przechodzenia z teraźniejszości do przeszłości nie zdoła powstrzymać nawet żarliwa pamięć i żywe jeszcze wspomnienie współczesnych Karola Wojtyły. Pamięć o nim podlega historyzacji, ale nie pod każdym względem.

Pamięć *versus* historia

Kult jego pamięci jest prawomocny tylko w perspektywie i w przestrzeni religijnej. Jedynie religia potrafi uczynić przeszłe wydarzenia ponadczasową teraźniejszością wykraczającą poza historyczne wspomnienia. Skoro tak, to tylko Kościół jest jedynym prawomocnym miejscem pamięci chrześcijańskiej, „domem pamięci”, tą specyficzną przestrzenią i oryginalnym momentem czasowym, w którym podczas sprawowania misterium „pamiętki” są uobecniane historiozbawcze dzieła Boga i wydarzenia bosko-ludzkie. Tym czasem i miejscem jest święto religijne, formą zaś obecności jest liturgia. Ostatnie wydarzenia świadczą o tym, że Kościół będzie niezwłocznie świętował liturgiczne wspomnienie Karola Wojtyły z mocą sprawczą uobecnienia jego życia w tej samej perspektywie, co biblijnych wydarzeń z historii zbawienia. Chrześcijańska *memoria* jest obecnością, która jest dla wierzącego źródłem wartości i orientacji. Nieprawda, że – jak sądzi np. Jürgen Habermas – nowoczesne społeczeństwo nie odnajduje już w biblijnych wydarzeniach historiozbawczych, odnotowanych w kalendarzu liturgicznym, jakichkolwiek publicznych norm i standardów dla rozumienia historii świata. Jego zdaniem, skoro chrześcijaństwo jest słabe, to historycy mają dziś zająć miejsce religii i Kościoła. Mają stać się nowymi „pasterzami”, którzy zastąpią zbędnych już duszpasterzy i teologów. Błąd w rozumowaniu Habermasa polega na pomieszaniu płaszczyzn. Liturgia bowiem świętuje, wspomina i uobecnia dokonane fakty i cudze doświadczenia

religijne na zupełnie innej płaszczyźnie niż ta, na której poruszają się historycy. Jak dowodzą współczesne przykłady sprawowania pseudeoreligijnych i pseudoliturgicznych obrzędów przez ustroje totalitarne, nieporozumieniem jest przeniesienie zdolności religii do uobecniania wydarzeń na forum świeckie. Z tego właśnie tytułu Kościół z premedytacją demaskuje dzisiejsze fałszywe kultury pamięci prezentujące się w formie zastępczych „religii cywilnych”. Konsekwentnie też demaskuje różne kiczowe pojednania, wskazując na nieautentyczność moralizujących spektakli i pseudoreligijnych gestów. Generalnie Kościół odnosi się krytycznie do politycznej instrumentalizacji historii, do modnej dziś moralizatorskiej polityki historii, polegającej na próbie przededefiniowania naukowej historii w „kulturę wspomnieniową” [1].

Rozważana tu pamięć o Karolu Wojtyśle jako profesorze i papieżu jest usytuowana w przestrzeni pozareligijnej, a więc podlegającej historyzacji. Jego myśli i cała twórczość naukowa została zamknięta w historii i staje się nieodwracalnie obiektem badań. Teraz należy zadbać o gruntowne i całościowe opracowanie jego poglądów filozoficznych i teologicznych. Badania takie należy porządnie zorganizować – w specjalistycznych zespołach i kompetentnych ośrodkach naukowych. Z tym większą troską, że po śmierci Jana Pawła II można zauważyć pospieszną, całkowitą „wyprzedaż” wszelakich artykułów pozostałych po długim pontyfikacie. Jak sklepikarze pozbywają się po niższej cenie swoich dewocyjnych zapasów, takich jak gadżety, nagrania, albumy, książki i portrety papieża, tak kandydaci do stopni i tytułów naukowych chcieliby w najbliższym czasie możliwie szybko wykorzystać bogate nauczanie papieskie jako źródło do łatwych opracowań. Instynktownie wyczuwają, że tak jak dziś nikt już nie pisze prac dyplomowych o nauczaniu społecznym Pawła VI, a tym bardziej o poglądach Piusa XII w zakresie np. etyki medycznej lub broni ABC, za niedługo zdezaktualizują się także teksty Jana Pawła II. Stopniowo zaczną je przecieć wypierać świeższe myśli i nowe teksty Benedykta XVI. Widoczny dziś pośpiech w przygotowywaniu różnych opracowań myśli papieskiej musi prowadzić do powierzchownych wyników badań. Nie poprawią one bilansu dotychczasowych badań nad twórczością naukową Karola Wojtyły i papieskiego nauczania Jana Pawła II.

Brak biografii naukowej

Profesor Wojciech Chudy (KUL) już w 1996 roku z nieukrywaną goryczą stwierdził, że „nie napisano w Polsce do dziś biografii intelektualnej Karola Wojtyły lub w pełniejszym wymiarze – Jana Pawła II, choć za granicą powstało ich przynajmniej kilka”. W dodanym chyba później przypisie wypowiada się już bardziej powściągliwie, odnosząc pozycję Jana Galarowicza [2]. Píše o tym we *Wprowadzeniu* do polskiego tłumaczenia książki autorstwa Rocco Buttiglione [3]. W tym tekście odkrywa czytelnikowi jeszcze inną „gorzką prawdę”, że „personalizm Wojtyły jest w Polsce niedo-

ceniony”; że „personalistyczna rewolucja myślowa Karola Wojtyły ciągle czeka na recepcję oraz wcielenie w czyn w życiu ludzi i narodów” [4]. Czytelnik może być zdumiony tą krytyką, ponieważ pochodzi ona od wydawcy, autora, a pośrednio – od zespołu i środowiska naukowego, które jest najbardziej predysponowane do tego, aby stworzyć monografię filozofii personalistycznej Karola Wojtyły, gdzie można by „odnaleźć” Jana Pawła II wraz z całym jego nauczaniem papieskim – jak postuluje Chudy [5]. Tym topograficznym zespołem i środowiskiem naukowym, które nie potrafiło opracować takiej monografii po kilkudziesięciu latach nauczania profesorskiego i papieskiego Karola Wojtyły, jest Katolicki Uniwersytet Lubelski, Towarzystwo Naukowe KUL, Instytut Jana Pawła II KUL, Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie i inne ośrodki akademickie w Polsce. Topografia personalizmu w Polsce obejmuje liczne ośrodki filozoficzne i teologiczne, w których powstało dotąd niemało opracowań rozmaitych zagadnień, nawiązujących jednak zbyt powierzchownie do myśli Karola Wojtyły. Z Wojciechem Chudym trzeba się zgodzić, że powstaje sporo prac omawiających poglądy filozoficzne i teologiczne Wojtyły, ale w gruncie rzeczy są one kontraproduktywne dla recepcji jego autentycznej myśli personalistycznej. Chudy słusznie narzeka na upowszechniający się w pracach żargon personalistyczny, na wybiórcze, wrywkowe i raczej ornamentacyjne odwoływanie się do źródłowych tekstów, a nawet na instrumentalizację autorytetu osoby Jana Pawła II dla podbudowania wartości poznawczej pracy dyplomowej jakiegoś autora, ubiegającego się o uzyskanie stopnia naukowego.

Wojtyła a Ratzinger

W oczekiwaniu na naukowe opracowanie aktualnego stanu i poziomu badań nad myślą filozoficzną i teologiczną Karola Wojtyły, zainteresowanie musi budzić „naukowy” start Benedykta XVI. Trudno go zmieścić w zwykłych kategoriach *public relations* w Kościele. Tygodnik „L’Osservatore Romano” (wyd. niemieckie) opublikował co dopiero bibliografię prac zwartych Josepha Ratzingera, obecnego papieża [6]. Spis dzieł Ratzingera obejmuje kilkadziesiąt pozycji książkowych i podaje dokładne dane ich przekładów na języki obce. Studiowanie tych dzieł ma głęboki sens hermeneutyczny. Każdy, kto chce rozumieć naukę i przepowiadanie papieskie Benedykta XVI i wejść w dyskusję z aktualną doktryną Kościoła, powinien wpierw włączyć się w myśl filozoficzną i teologiczną Ratzingera. Solidna i spójna architektura systemu myślowego Ratzingera nie dopuszcza taniej i płytkiej krytyki bieżących wystąpień Benedykta XVI. Jest to także przestroga dla samych teologów, którzy tym bardziej nie mogą pozwolić sobie na zwykłe „wielomówstwo” (zarzut Czesława Miłosza pod ich adresem) czy opowiadanie, polegające bardziej na subiektywnym komentowaniu niż obiektywnym interpretowaniu teologii magisterium Kościoła. Oczywiście pod warunkiem, że nie chcą pozbawić swej dyscypliny tożsamości intelektualnej i poprawności metodologicznej.

Pozycja wyjściowa Wojtyły pozornie była podobna do tej, jaką ma obecnie Ratzinger. Obydwaj byli uczonymi w zakresie filozofii i teologii. Dorobek naukowy każdego z nich był poważny. Odmienny kalendarz ich pracy na polu nauki przesądził o tym, że dorobek ten jest objętościowo różny. Nieważne tu jest podliczanie i porównywanie ilościowe. Trudno jednak nie brać pod uwagę nieporównywalnych warunków zaistnienia dzieł obu myślicieli na forum międzynarodowym. Dla Wojtyły, w sytuacji dyktatury politycznej, szalejącej cenzury wydawniczej, reglamentacji wyjazdów zagranicznych, burzenia struktur uczelnianych i instytucji naukowych itp., były to warunki wręcz konspiracyjne i dyskryminacyjne. Ratzingera życiorys naukowy rozwijał się w warunkach wolności myśli i nauki. Jego dzieła mogły być przekładane na wszystkie główne języki świata. Przed wyborem na papieża jego poglądy filozoficzne i teologiczne były już znane w szerokich kręgach ludzi nauki i kultury. Natomiast dzieła Wojtyły przed wyborem na papieża nie spotkały się z większym zainteresowaniem ze strony wydawców zagranicznych, zwłaszcza niemieckich. Bariera językowa była znaczącą, ale nie jedyną przeszkodą w upowszechnianiu jego myśli filozoficznej. Piszący te uwagi był uczestnikiem prywatnych starań o przekład dzieł Wojtyły na język niemiecki. Racje rynkowe, którymi wydawcy usprawiedliwiali swój opór, były tylko pretekstem. Hans Urs von Balthasar, jeden z największych teologów XX wieku, autor 15-tomowej trylogii teologicznej, którego Wojtyła wysoko cenił i potem jako papież podniósł do godności kardynalskiej, jako wydawca we własnym wydawnictwie *Johannes-Verlag* w Bazylei nie zdecydował się na obcojęzyczne wydanie *Miłości i odpowiedzialności*. W rozmowie ze mną w Krakowie osobiście tłumaczył się z odmowy wydania tego dzieła. Oficjalnie jako powód podał słabą jakość językową próbnego przekładu. W rzeczywistości, jak sam mi wyznał, nie podzielał sposobu myślenia i rozumowania Wojtyły. (Zresztą następnego dnia w Warszawie też nie umiał pojąć stanowiska prymasa Wyszyńskiego, który bardziej jako mąż stanu niż zwierzchnik Kościoła w Polsce narzekał przed nim na niemądrą politykę amerykańską w związku z przyjazdem nazajutrz prezydenta Nixona.)

Wiadomo, że zainteresowanie wydawnicze dziełami Wojtyły radykalnie wzrosło po 16 października 1978 r. Nagle wszystkie wielkie domy wydawnicze Europy i świata, dotąd nieprzychylnie dla dzieł Wojtyły, zaczęły się ubiegać o prawa wydawnicze dla przekładów jego dzieł. Symptomatyczny dla losu obcojęzycznych przekładów dzieł naukowych Wojtyły jest pewien zabawny przykład. Otóż parę miesięcy przed wyborem na papieża w znanym wydawnictwie *Echter-Verlag* ukazał się album o wizycie Wyszyńskiego i Wojtyły w Republice Federalnej Niemiec. Najpierw album ten nosił tytuł *Stefan Kardynał Wyszyński w Niemczech*, mimo że zdjęcie na okładce przedstawiało obydwu kardynałów. Natomiast zaraz po wyborze Wojtyły na papieża, w drugim wydaniu albumu, uzupełniono tytuł jego nazwiskiem. Wydawało się, że obcojęzyczne przekłady dzieł Wojtyły, które od końca 1978 r. ukazywały się w rekordowych nakładach, nie tylko

zaspokoją ciekawość masowego czytelnika, lecz wzbudzą silne zainteresowanie naukowe również w środowiskach akademickich. W pierwszych miesiącach pontyfikatu trzeba było pozytywnie odpowiadać na liczne zaproszenia uniwersytetów niemieckich, holenderskich i skandynawskich. Organizatorzy różnych konferencji prosili, aby w oparciu o filozofię Karola Wojtyły próbować przewidzieć teologię Jana Pawła II. Inni na początku pontyfikatu rzeczywiście próbowali nadrobić czas stracony dla recepcji myśli antropologiczno-personalistycznej, etycznej, społecznej i teologicznej, zawartej wprost w jego dziełach filozoficznych i teologicznych. Interesowali się także tymi elementami dorobku Wojtyły, które nie wprost, niemal anonimowo weszły w teksty dokumentów soborowych *Vaticanum II* i których ślady można znaleźć w nauczaniu Pawła VI. Organizowano liczne sympozja naukowe, na których referaty wygłaszali znawcy poglądów Wojtyły, ale także fachowcy żądni rozgłosu na fali nowego „personalizmu”. Niewątpliwie potrzebne były narzędzia teoretyczne, hermeneutyczne i metodologiczne do rozumienia nauki Jana Pawła II przy pomocy poglądów Karola Wojtyły. W tym celu powołana została Międzynarodowa Akademia Filozoficzna w Dallas (USA), która potem została przeniesiona do Liechtensteinu. Nie tylko krakowscy fenomenologowie czy metafizycy z tzw. Lubelskiej Szkoły Filozoficznej, lecz także zwolennicy tych nurtów na Zachodzie mieli tworzyć ruch myślowy, który zdołałby przeciwstawić się pewnym trendom w zachodniej teologii. Generalnie, najdelikatniej mówiąc, były to inicjatywy nieudane, które ostatecznie zakończyły się niepowodzeniem. O wiele bardziej znaczące były słynne rozmowy w Castel Gandolfo filozofów z przedstawicielami nauk ścisłych. Tę opinię potwierdzają teksty z corocznych spotkań, a przede wszystkim książka samego Jana Pawła II [7]. Tym wielkim przedsięwzięciom, niekiedy nie pozbawionym cech lobbingu, towarzyszyła na katolickich uniwersytetach, także na Zachodzie, moda pisania prac dyplomowych podejmujących szeroko rozumianą problematykę nauczania papieskiego. Polscy stypendyści na papieskich uniwersytetach w Rzymie byli poszukiwanymi autorami. Sądono, że ich opracowania przybliżą nieznaną, prawie egzotyczną myśl filozoficzną i teologiczną Wojtyły. Niestety, znów uogólniając swą opinię, trzeba stwierdzić, że prace te nie zaistniały w obiegu naukowym zachodnich teologów jako ważny głos i klucz hermeneutyczny do rozszyfrowania kodu tej teologii, która kryje się w nauce Kościoła z okresu pontyfikatu Jana Pawła II. Także w Polsce prace te nie wzbudziły większego zainteresowania. Ich autorzy mieli okazję zaprezentowania swych opracowań chociażby przy okazji nostryfikacji stopni naukowych uzyskanych za granicą. Nie wnosiły one jednak wiele nowego do znanych już wyników rodzimych analiz.

Nowe pytania

Po śmierci Jana Pawła II rodzą się nowe pytania o stan badań nad jego twórczością pisarską. George Weigel napisał biografię Jana Pawła II, która uchodzi za najpełniej

i najlepiej udokumentowaną [8]. Nie jest to „biografia naukowa” w tym sensie, że nie opisuje faktów z życia i twórczości naukowej Papieża ani nie rekonstruuje jego systemu myślowego. W przedmowie do polskiego nowego wydania, napisanej już po śmierci papieża, ale przed rozpoczęciem konklawe, zostały postawione retrospektywne i zarazem predyktywne pytania, „z którymi musi się zmierzyć konklawe mające wybrać jego następcę, szukając dobrego kandydata. Będzie się musiał z nimi zmierzyć kolejny papież, jeśli ma kontynuować olbrzymie dzieło Jana Pawła II” [9]. Pytania te dotyczą stosunku profetycznego świadectwa papieża do współistniejącej z tym świadectwem dyplomacji Stolicy Apostolskiej i do centralnych struktur administracyjnych Kościoła. Odnoszą się one chociażby do kwestii kryteriów i procedur mianowania biskupów, jak i reguł funkcjonowania *public relations* Stolicy Apostolskiej. Weigel wprost nie stawia pytań związanych z nauką i nauczaniem Jana Pawła II, które byłyby osadzone na filozofii Karola Wojtyły. Jest jednak świadomy, że „jego obszerne magisterium będzie prawdopodobnie kształtować katolicką myśl i praktykę życia jeszcze długo w trzecim tysiącleciu. Przekształcenie przez niego papieżstwa z urzędu kierowniczego w ewangeliczne stworzyło absolutnie nowe możliwości dla Kościoła” [10].

Jednym z najbardziej palących zagadnień dla następnego papieża, a także dla ludzi nauki i kultury jest, według Weigla, pytanie o wzajemne powiązanie stworzonej przez Jana Pawła II wizji katolicyzmu, zdolnego tworzyć kulturę, wspierać prawa człowieka, demokrację, społeczeństwo obywatelskie z jednej strony, z tolerancją dla zaistniałej różnorodności postaw ludzi, kultur i religii – z drugiej. Wiadomo, że Jan Paweł II był „w dużej mierze bezradny wobec zalewu sekularyzacji w Europie – jedynej części świata, gdzie naprawdę empirycznie dowiedziono tezy, że »unowocześnienie« nieuchronnie pociąga za sobą »sekularyzację«” [11]. Jednak dla przyszłej biografii naukowej tego papieża istotne będzie – jak sądzi znany socjolog Karl Otto Hondrich z Uniwersytetu we Frankfurcie/M – nie tyle pytanie, czy i dlaczego jego charyzmatyczna osobowość i działalność poniosła porażkę w konfrontacji religii z nowoczesnością, co o zrozumienie całej „tragiczności nowoczesności”, która w gruncie rzeczy *in nucleo* tkwi w myśleniu Karola Wojtyły.

Nauki historyczne i społeczne będą musiały zainteresować się kwestią stosunku, jaki zachodzi między charyzmatem przywódcy a instytucją w życiu profesora i papieża Wojtyły. Zagadnienie to można dziś sformułować z całą wyrazistością przez porównanie opcji Wojtyły i Ratzingera. Ten ostatni, współpracownik kurialny pierwszego, miał podobno powiedzieć, że charyzmatyczność niewiele daje instytucji. Słowa Ratzingera przypominają Hondrichowi bardziej chłód i rozwagę kardynała Richelieu w roli strażnika instytucji, niż lojalność i podziw przyszłego papieża Benedykta XVI dla charyzmatycznej osobowości swego poprzednika, nie pozbawionego przecież także respektu dla Kościoła jako instytucji [12].

Nauki społeczne stoją nawet przed szansą dokonania rewelacyjnych „odkryć socjologicznych” w badaniach nad pontyfikatem Jana Pawła II. Stwarza ją problematyka partykularności i uniwersalności. Są to perspektywy, które przecinają się w działalności Jana Pawła II. Jego osobowość jest katalizatorem tych dwóch kolektywnych sił. Czerpał je ze źródeł zarówno narodowych, jak i ogólnoludzkich, to jest z Kościołów lokalnych i Kościoła powszechnego. Godna przeanalizowania jest kwestia, jak Wojtyła korzystał z zasobów duchowych poszczególnych narodów dla odnowy Kościoła powszechnego w skali globalnej. Dzięki potencjałowi religijnemu narodów Afryki, Azji i Ameryki udało mu się odrabiać straty duchowe, jakie Kościół powszechny, zwłaszcza w europejskich krajach przemysłowych, ponosił z powodu modernizacji, spadku liczby urodzeń czy dewiacji kulturowych. Socjologów powinna zainteresować jego podwójna tożsamość kolektywna, zdolna do zmobilizowania sił narodowych dla pożytku Kościoła powszechnego o wymiarze globalnym, a zarazem sił Kościoła całego świata dla wspierania Kościoła lokalnego poszczególnych narodów. A. M. Rauch w recenzji książki Jana Pawła II *Pamięć i tożsamość* posuwa się nawet do stwierdzenia, że Wojtyła jest chyba „ostatnim papieżem, u którego uczucia patriotyczne odgrywają wielką rolę” [13]. Prowadzone na gruncie teoretycznym przez filozofów i socjologów badania studiów Wojtyły poświęcone partycypacji osoby ludzkiej we wspólnocie czy stosunkowi jednostki do społeczności mogą wyjaśnić tego rodzaju papieskie strategie działania. Osobnym problemem, czekającym na pilne opracowanie przez politologów, jest zagadnienie rządzenia w Kościele – tak w przeszłości, jak i w przyszłości. Taką problematykę już się zresztą podejmuje. I tak np. Sekcja Nauki o Polityce w *Görres-Gesellschaft* w najbliższym czasie (wrzesień 2005) będzie obradowała, pod przewodnictwem profesora Hansa Maiera, na temat *Vatikanische Kirchenregierung – ein Blick zurück und voraus*

Intelektualne blizny

Historyczne badania nad pontyfikatem Jana Pawła II nie mogą zatem nie brać pod uwagę poglądów naukowych i faktów z życia naukowego Karola Wojtyły z okresu krakowsko-lubelskiego. Nie tu jest miejsce na ich powtórne przypominanie. Dopuszczalne są tylko małe dopowiedzenia do informacji zawartych w cytowanych biografiach. Przyczynki te pochodzą od kogoś, kto słuchał jego wykładów i wystąpień uniwersyteckich, brał udział w prowadzonym przez niego seminarium doktoranckim, był uczestnikiem bezpośrednich rozmów na wędrownych szlakach i w końcu wzrastał intelektualnie w gronie profesorów – przyjaciół Wojtyły: T. Stycznia, S. Kamińskiego, A. Krąpca, S. Swieżawskiego, J. Tischnera i innych. Nazwiska tych czcigodnych profesorów kojarzą się natychmiast z jednym z paradoksów życia naukowego Wojtyły, z realiami PRL-u, w których pracował. Otóż Wojtyła formalnie nie posiadał tytułu profesora, ale oczywiście dla nas – uczniów był rzeczywistym profesorem. Macierzysty uniwer-

sytet, czyli KUL, ani inne uczelnie, z którymi był związany, we właściwym czasie nie zadbały, jak się sądzi, o jego mianowanie na profesora. W późniejszym okresie procedury państwowe były dla niego zbyt ryzykowne i ubliżające. Szkoda, że po 1989 roku, już jako papież, nie otrzymał (honorowego) tytułu profesora, zamiast licznych doktoratów honorowych. Do uniwersyteckiego tytułu profesora miał prawo, nie zaś tylko do stanowiska docenta. Wojtyła był – to kolejny paradoks – doktorem teologii Uniwersytetu św. Tomasza *Angelicum* w Rzymie i doktorem habilitowanym w zakresie teologii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zatem formalnie był teologiem, w rzeczywistości jednak był filozofem – i za takiego się uważał. Zachodni krytycy Jana Pawła II dyskredytowali potem „polskiego papieża” i to z „chłopską twarzą” (Hans Küng), nazywając go „teologiem moralistą”, który nie zna się – jak przedstawiciele teologii systematycznej – na metodach naukowych i nie uprawia naukowo teologii. Podobną etykietkę przypisywali zachodni adwersarze filozofowi J. Tischnerowi. Wojtyła z dumą podkreślał swój rodowód naukowy. Tym większa była jego gorycz z powodu likwidacji Wydziału Teologicznego UJ. Piszący te słowa, jako student krakowski, sam padł ofiarą tego gwałtu zadanego w 1954 roku przez komunistów. Dziś – patrząc z perspektywy dawnej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (ATK) i obecnego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (UKSW) – jeszcze lepiej można zrozumieć upokarzające przeżycie Wojtyły, że dopełnienie procedury zatwierdzenia jego habilitacji dokonało się za pośrednictwem ATK. Jego długoletni negatywny stosunek do ATK był chyba jedyną sprawą, co do której miał inne zdanie niż Wyszyński. Sama zaś ATK bagatelizowała sprawę, ponieważ uważała siebie za wydziedziczoną wprawdzie, ale jednak kontynuatorkę jedynie Wydziału Teologicznego UW, wyciszając równocześnie skutki drugiego dekretu rządowego: o dołączeniu Wydziału Teologicznego UJ do jej aktu erekcyjnego. To był bowiem kolejny komunistyczny akt przemocy, tym razem zadany uczelni warszawskiej. Dziś te dokumenty należą do historii, znajdują się w archiwum, zamykającym ciemny – choć znany historykom – okres powojennych dziejów nauki polskiej. Wyciąganie zaś tej „sensacyjnej” prawdy historycznej ponownie na jaw i podnoszenie jej do rangi wielkiego wydarzenia, które można wykorzystać na rzecz papieskiego lobbingu dla warszawskiej uczelni, jest nieodpowiedzialnym rozdrapywaniem starych ran, w końcu – moralną nieuczciwością, a co gorsza – polityczną głupotą. Wydaje się, że nieporozumienia co do tożsamości ATK zostały ostatecznie przezwyciężone i formalnie zamknięte z chwilą kanonicznego uznania kościelnej części struktur ATK przez Stolicę Apostolską w 1990 roku.

Kościelna strategia naukowa

Domena Wojtyły była kościelna polityka naukowa. Przewodniczył Komisji Episkopatu Polski ds. Nauki. Jako człowiek czynnie uprawiający naukę i nauczyciel akademicki był odpowiedzialny za kościelne szkolnictwo wyższe, studia humanistyczne, filozoficzne

i teologiczne, prowadzone pod egidą Kościoła w wyższych seminariach duchownych i katolickich uczelniach. Właśnie im miał zagwarantować niezależność ideologiczną i polityczną – w czasach, w których uczelnie publiczne były poddawane inwigilacji państwa policyjnego i partyjnego. Znał granice autonomii KUL-u i jego mitu o katolickiej jedyności i niepowtarzalności „między Łabą i Władystokiem”, w pełni doceniając przy tym jego rzeczywisty potencjał naukowy. Nie był też wolny od obaw o niezależność ATK – z racji państwowego statusu uczelni. Stąd dla zapewnienia pełnej „akademizacji” tytułu magistra oraz możliwości uzyskiwania stopni naukowych, a także tytułu profesora przez pracowników naukowych, niezależnie od struktur państwowych, przeprowadził plan powołania do życia kilku papieskich wydziałów teologicznych (PWT): w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i we Wrocławiu, do których zostały afiliowane wyższe seminaria duchowne i pomniejsze instytuty kościelne. Wojtyła zdołał przełamać przejściowy opór władz państwowych, które po pewnym czasie ustąpiły i uznały nową strukturę niezależnych studiów kościelnych. Po wyborze Wojtyły na papieża musiały pogodzić się z faktem przekształcenia krakowskiego PWT w wielowydziałową Papieską Akademię Teologiczną (PAT).

Nie była to prostolinijna polityka kościelnego szkolnictwa wyższego. Wystarczy tu wspomnieć o kwestiach związanych z uznawaniem stopni naukowych i tytułu profesora nadawanych przez te papieskie uczelnie z pominięciem Centralnej Komisji, z powołaniem się przy tym na „wolę papieża”. Nie do końca zostały wyjaśnione konkordatowe kryteria subwencjonowania tych uczelni przez państwo. Obecnie, jak się wydaje, po upadku PRL, struktury te stały się po części anachroniczne. Niezrozumiałe są powody, dla których PAT nie powróciła do szacownych struktur UJ. Podobnie PWT w Warszawie stracił rację bytu – odkąd Wydział Teologiczny UW, a potem ATK i w końcu UKSW posiada państwowe i kościelne uprawnienia. Ten dualistyczny system czysto kościelnego i państwowo-kanonicznego studiowania teologii przyjmuje lokalnie cechy zwyrodnienia – ze względu na nieprzejrzysty stan formalno-prawny kadry naukowej i wyalienowanie się studiów teologicznych w pseudoteologiczne i komercyjne kierunki. Prowokacyjnie można by postawić pytanie, jak autentyczny w sensie klasycznym jest dziś w Polsce dyplom teologii? I w ogóle, ile jest on wart? Z kolei PWT w Poznaniu przestał istnieć zgodnie z logiką rozwoju sytuacji i wszedł w ogólnouniwersyteckie struktury Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, zachowując swą kanoniczną specyfikę. Wreszcie PWT we Wrocławiu zachował dotąd swój kościelny status i mimo że uważa się za kontynuatora Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, dla którego był tzw. wydziałem założycielskim i istniał do 1945 roku, nie zdołał powrócić do swej *Alma Mater*. Nie wiadomo, z jakich to powodów jest zachowywany *status quo ante*, jaki został narzucony w okresie PRL. Cokolwiek by się powiedziało dobrego o uprawianiu i studiowaniu teologii we wrocławskim PWT, uczelnia ta pozostała fałszywą kopią Wydziału Teo-

logicznego Uniwersytetu Wrocławskiego; poniekąd jest nawet jego plagiatem [14]. Ten zawiły stan polityki kościelnego szkolnictwa wyższego w Polsce, zdeterminowany niegdyś przez warunki geopolityczne i ideologiczne, skomplikował się jeszcze bardziej z tego powodu, że inne uniwersytety polskie, w oparciu o osobistą zgodę Jana Pawła II i wykonawczą decyzję Kongregacji ds. Wychowania, ubogaciły się o nowe wydziały teologiczne (Opole, Olsztyn, Toruń, Katowice, Szczecin). Należy się spodziewać, że polityka naukowa Wojtyły zaowocuje dziś większą konkurencją i rywalizacją o wyższy poziom polskiej teologii, a nawet przyczyni się do ukształtowania się elitarnych uniwersytetów, także dzięki elitom naukowym z zakresu teologii. Fatalne natomiast byłoby przypisywanie sobie przez jakąś uczelnię lub wydział prawa wyłączności do ortodoksyjnego interpretowania nauki Kościoła czy nawet podnoszenie roszczenia do właściwego odczytywania intencji autora tekstów papieskich Jana Pawła II. Szkodliwe byłoby stosowanie „papieskiego lobbingu” w miejsce otwartej dyskusji naukowej.

Polityka kościelnego szkolnictwa wyższego, jaką prowadził Wojtyła, była w gruncie rzeczy „polityką” naukową, czyli troską o jej dobro i dążeniem do zabezpieczenia wolności jej uprawiania. Wolność i niezależność nauki były w komunistycznej Polsce, to jest w warunkach dyktatury politycznej, dobrem cennym i rzadkim, z którym należało się oszczędnie obchodzić. Wówczas tyle było wolnej przestrzeni do uprawiania nauki, ile sami ludzie nauki ją sobie wywalczyli niezależnym myśleniem i moralną odwagą. Ludzie nauki mieli taki zakres wolności, o jaki sami odważnie się upominali. Cieszyli się nią w takim stopniu, w jakim faktycznie korzystali z prawa do wolności. To dobro nauki chciał Wojtyła chronić i wesprzeć instytucją prawa i innymi strukturami („papieskimi”) Kościoła powszechnego.

Przede wszystkim jednak pomnażał to dobro przez osobiste uprawianie nauki. Swoją rolę na seminarium naukowym określał jako podprowadzenie jedynie do pagórka, z którego doktorant może zobaczyć panoramę szczytów do zdobycia wedle wyboru, przy świadomości, że są jeszcze inne pagórki, opcje i perspektywy widzenia tego samego horyzontu i że to jest perspektywiczność aproksymatywna. W roli mistrza pozostawiał adeptom wolną rękę w śmiałym stawianiu nowoczesnych pytań pod adresem klasyków. Pozwalał, aby wykorzystując np. anglosaską filozofię analityczną, stawiać rewizjonistyczne pytania pod adresem Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu czy Kanta. Nie bał się, że te spięcia filozoficzne spowodują perturbacje myślowe w teologii. Wprost, przez filozofię, jaką sam uprawiał, zamierzał rozbudzić w niej niepokój intelektualny.

Myśliciel wśród naukowców

Wojtyła nie był, jak żartował z ks. prof. S. Olejnikiem, naukowcem, lecz myślicielem. Pisał niektóre teksty filozoficzne powtórnie, w innym czasie i w innych warunkach; okazywały się one potem niemal identyczne. Znaczy to, że nie był mechanicznie zwią-

zany z tzw. warsztatem naukowym, wyposażonym w aktualną literaturę przedmiotu, którą następnie dokumentowało się w licznych i długich przypisach. Odsyłacze w jego tekstach są rzadkością. Te zaś, które istnieją, zazwyczaj zostały dodane przez redaktorów, nierzadko błędnie i nieszczęśliwie; przez co narażały autora – jego autorytet naukowy i papieski – na niepotrzebną krytykę. Wojtyła znał filozofię nowożytną i współczesną na podstawie własnej lektury lub z drugiej ręki – pośrednio, od uczestników wspólnych debat. W późniejszym okresie mógłby za Gadamerem powiedzieć, że teraz czyta jedynie te książki, które są stare przynajmniej dwa tysiące lat. Wojtyła myślał w głowach innych, otwierając równocześnie innym swą głowę z własnymi myślami. Racjonalność jego filozofii nie potrzebuje odnośników. W przeciwieństwie do nauk empirycznych, dla których odwołanie się do danych empirycznych stanowi podstawę zasadności ich twierdzeń. Ale Wojtyła nie jest scholastykiem czy jakimś *Trockenschwimmer* (jak nazwał Hegel Kanta), który filozofuje tylko formalnie, a nie materialnie, udziela nauki pływania bez wchodzenia do wody. Filozofia Wojtyły bazuje bowiem na doświadczeniu intelektualnym. Źródłem poznania i podstawą zasadności twierdzeń jego filozofii jest ten typ doświadczenia, którego oczywistość wymaga nie tyle „naukowego” sprawdzenia, co racjonalnego wyjaśnienia, głównie fenomenologicznego. Wcale nie wyłącza przy tym wyjaśnienia metafizycznego, a nawet teologicznego. Są to twierdzenia „do rzeczy”, które tworzą scaloną syntezę „natury i łaski”, „rozumu i wiary”, „*logosu* i *ethosu*”, „prawdy i dobra” „uniwersalności i partykularności”. Tę spójność teoretyczną, mimo podnoszonych swego czasu trudności metodologicznych na styku filozofii bytu i fenomenologii, należy uznać za udany model filozofii i teologii klasycznej. Dlatego np. jego filozofia względnie teologia ciała daleka jest od praktykowanego dziś modelu teologii „wiązanej” (*Binde-Strich-Theologie*), w której dochodzi do autodekonstruktywistycznego wydrylowania istotnego dla teologii jądra, czyli do operacji, która pozbawia ją tożsamości i oryginalności.

Wojtyła jest oryginalnym i suwerennym myślicielem, ale gotowym do poddania swych myśli weryfikacji w dialogu z innymi uczonymi. Właśnie dlatego w Krakowie i Rzymie tworzył wokół siebie wspólnotę uczonych. Z uczestnictwa w tej wspólnotie nie wyłączył czytelników swoich tekstów lub słuchaczy swych wystąpień. Z tego powodu oczekiwał od redaktorów jego tekstów, aby akapity poszczególnych fragmentów tekstu nie rozpoczynały się tradycyjnym wcięciem, ale dokładnie w tym miejscu, w którym zakończył się poprzedni wiersz danego fragmentu. Tylko z pozoru jest to drobiazg. Taką adiustacją chciał z jednej strony podkreślić ciągłość rozumowania, która nie powinna być przerwana lub zamknięta kropką kończącą czy wręcz dobijającą zdanie. Nie należy mianowicie żadnej myśli gwałtownie pozbawiać rozmachu. Nie trzeba się obawiać, że np. dwa kolejne zdania lub dwa zbiory zdań rozbijają jedność rzeczy na rozdzielne aspekty. Temu celowi służy także piękno i elegancja językowa jego tekstów naukowych,

zarówno pod względem semantycznym, jak i syntaktycznym. Takie cechy tego języka, jak jedność, prostota, jasność i pełna harmonii gracia, mają nie dopuścić do oddzielenia treści od sposobu jej przedstawiania. Z drugiej strony Wojtyła tym uczciwym sposobem i pogodnym stylem komunikacji naukowej chciał dzielić się z innymi swoimi przemyśleniami i wynikami badań. Z otwartością i szczerością odsłania przed drugim przyjęte założenia i racje. Pisze bezinteresownie, nie poczuwa się do obowiązku wykazywania się odpowiednim dorobkiem, który zapewnia karierę akademicką. To, co pisze, jest poddyktowane przez jego sumienie intelektualne. Zajmuje postawę krańcowo odmienną w porównaniu z tymi, którzy dziś „menedżerują” jakąś dyscypliną nauki, by sprostała wymogom rynkowym i stała się zawodowo pożyteczna.

Posługa myślenia

To, co można wyczytać między wierszami tekstów filozoficznych Wojtyły na temat etosu nauki, powie potem Jan Paweł II jasno i wprost. Ludzie nauki są, jego zdaniem, powołani do służby mądrości, nauce i kulturze. Ich praca polega na „posłudze myślenia”. Jest to praca w służbie nade wszystko prawdy. Prawda ma być ich najwyższą wartością, ideałem i celem myślenia. Dlatego ich myślenie ma zawsze przebiegać w ramach właściwie zhierarchizowanego kanonu wartości. Konsekwentnie, w poszukiwaniu prawdy będzie ono i krytyczne, i dialogowe. Więcej, posługa myślenia ludzi nauki jest zawsze „służbą prawdzie w wymiarze społecznym”, a to znaczy – „także w służbie miłości” człowieka. Myślenie to pod względem epistemologicznym jest funkcją sumienia, nie tylko intelektu, ale także woli i uczuć całego człowieka; pod względem onto-antropologiczno-personalistycznym dotyczy ostatecznie prawdy o człowieczeństwie człowieka i prawdy o Bogu. Zatem uprawianie nauki w takim rozumieniu ma polegać na budowaniu kultury na fundamentach sapiencjalnych [15].

Obrońca rozumności rozumu

Arogancją byłoby twierdzić, że to stanowisko etyki w nauce jest „idealistycznym”, „normatywnym” i „emotywnym” gadaniem zwolenników personalizmu, w tym „niejakiego Wojtyły”. Swoistą ironią jest to, że cytaty te pochodzą od przedstawiciela pedagogiki ubierającego się w scjentystyczne szaty. Szacunek dla personalizmu, tak jak sama godność ludzi nauki i dostojeństwo ich posługi myślenia wyrasta w filozofii Wojtyły z godności rozumu. Zasadniczym zadaniem ludzi nauki, jego zdaniem, jest obrona integralnie pojętego rozumu przed jego totalnym zanegowaniem lub przed parcjalnym redukowaniem go do jednej z jego funkcji. Wojtyła jest zdecydowanym kognitywistą w etyce. Broni prawa rozumu, broni wolności i odpowiedzialności w nauce. Od ludzi nauki oczekuje, aby zachowali ufność w zdolność rozumu i mieli odwagę przywrócić myśli naukowej: i tej empirycznej, i metafizycznej, wymiary prawdy i miłości. Jako

filozof, a potem jako papież, w encyklice *Fides et ratio* bierze rozum w obronę przed nim samym. Ponieważ *de facto* praca rozumu może się stać nierozumna, przestrzega przed autodestrukcją rozumu, prowadzącą do rozbicia jego integralności na segmentowe funkcje: na tzw. rozum naukowy (przyrodoznawczy), filozoficzny, etyczny, religijny, estetyczny *etc.* Taka destrukcja redukuje w końcu rozumność rozumu do jednej z tych funkcji. Funkcje te, oderwane od siebie i przeciwstawiane sobie, ujawniają dziś różne formy „patologii rozumu”. Są nimi chociażby fundamentalizmy laickie i religijne. Wymienione funkcje uzupełniają się nawzajem i zarazem ograniczają. Wtedy, kiedy rozum nie jest świadomy swych konstytutywnych granic i zawodzi jego funkcja krytycznego samoograniczenia, kiedy więc następuje absolutyzacja jego celowościowej racjonalności, może przemienić się w niszczycielską siłę takiej przemocy, jaką znamy w formie totalitarnych ideologii. George Weigel nazywa je nierozumnymi monomitami nowoczesności [16]. W przypadku zaś redukcyjnego samoograniczenia rozumu do cząstkowej prawdy, racjonalność przybiera postać agnostycyzmu, sceptycyzmu lub relatywizmu. Występują one wtedy, kiedy rozum odwraca się od zadania definitywnego dotarcia do prawdy czy ostatecznego sensu życia człowieka lub kiedy jest wykorzystywany jedynie instrumentalnie do osiągnięcia doraźnych celów, do czerpania korzyści i sprawowania władzy nad porządkiem egzystencjalnym i moralnym świata ludzi.

Wojtyła nie jest „sekciarzem” w filozofii. Jego dzieła filozoficzne i centralne teksty nauczania papieskiego nie dają najmniejszych podstaw do twierdzenia, że dąży do odwracania biegu historii filozofii europejskiej, do powrotu do czasów przedoświeceniowych. Nie popiera tendencji restauracyjnych wobec nowoczesności. Z innych powodów sprzeciwia się duchowi czasu w nauce. Występuje mianowicie przeciw tym pozycjom scjentystycznym i ideologicznym, które przypisują sobie wyłączność na racjonalne poznanie, absolutyzują pewien rodzaj rozumności i zgłaszają monopol na przeciwstawianie oświecenia i chrześcijaństwa. Profesor Stróżewski słusznie zauważył, że Papież w komentowanej wypowiedzi zachęca ludzi nauki do krytycznego myślenia, które jednak nie polega na pastwieniu się nad kierunkami filozoficznymi czy stanowiskami w nauce, które z jakichś powodów komuś nie odpowiadają. Autentyczny człowiek nauki będzie zawsze dążył do odkrycia prawdy w rzetelnej refleksji teoretycznej, w klimacie dalekim od uprzedzeń, nieufności i podejrzliwości, ale w przyjaźni i w dialogu z innymi myślicielami i naukowcami. Kiedy Wojtyła „idee zmieniły się w instytucję”, jak to trafnie ujął Tischner [17], wypowiedź Jana Pawła II o „posłudze myślenia” zyskuje na aktualności, zwłaszcza w kontekście współczesnego kryzysu nauki w Polsce i na świecie.

Obchodzony teraz jubileuszowy „Rok Schillera” jest okazją do przypomnienia słów Fryderyka Schillera, jakie wypowiedział w wykładzie inauguracyjnym na uniwersytecie w Jenie w 1789 r., tuż przed wybuchem Rewolucji Francuskiej: *Beklagenswerter Mensch, der mit den edelsten aller Werkzeuge, mit Wissenschaft und Kunst, nichts*

höheres will und ausgerichtet, als der Tageslöhner mit dem schlechtesten – der im Reiche der vollkommenen Freiheit eine Sklavenseele mit sich schleppt. W diagnozie stanu nauki przewidywał zagrożenia, przed jakimi staje nowoczesny profesor i uczony. Według Schillera, stanie się pożałowania godnym człowiekiem, który dźwiga w sobie duszę niewolnika, nie pragnie niczego wyższego, jak tylko dniówkowego utargu wyrobnika, mimo że w królestwie najdoskonalszej wolności, tj. w nauce i sztuce, posługuje się najszlachetniejszymi z wszystkich narzędzi, zwłaszcza jeśli porównać je do tych prymitywnych, którymi muszą posługiwać się robotnicy najemni. Filozof i poeta już wtedy ubolewał nad tym, że uczony nie szuka nagrody w skarbnicy myśli, ale szuka uznania u postronnych, pragnie dobrych uposażeń i stanowisk; tak, jakby sądził, że na próżno szuka prawdy w pracy naukowej, jeśli tylko nie zamienia się ona w złoto, w pochwałę w gazecie lub książęcą przychylność i hojność.

Wojtyła należał do pokolenia tych uczonych i myślicieli, dla których uprawianie nauki było wartością wsobną, celem samym dla siebie, a dopiero potem zawodem z godziwym (nie zawsze) wynagrodzeniem. Tacy jak on w trudnych dla nauki czasach dowiedli hartu ducha w obronie godności profesora i wolności nauki. Wspominamy ich dziś w otoczeniu świętej pamięci profesora i filozofa Karola Wojtyły. Mimo, że ich wzory osobowe podlegają procesom historyzacji, pozostaną dla nas sumieniem nauki. Dopiero z odejściem Karola Wojtyły do Pana naprawdę skończyła się epoka historii filozofii XX wieku.

Literatura

- [1] Juros H., *Die Kirche als völkerversöhnende Kraft. Ein Grundanliegen von Papst Johannes Paul II.* J. P. Bachem Verlag, Köln 2003, s. 8-12; tenże, *Pamięć i historia*, [w:] tenże, *Europejskie dylematy i paradygmaty*, Wyd. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2003, s. 51-58; por. także Świderkówna A., *Pamiętka i ...obecność*. „Więź” 2005, nr 5-6, s. 72-74.
- [2] Galarowicz J., *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*. Wyd. Naukowe PAT, Kraków 1994.
- [3] Buttiglione R., *Myśl Karola Wojtyły*. Wyd. Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1996.
- [4] Chudy W., *Wprowadzenie*, w: Buttiglione R., dz. cyt., s. 17-18.
- [5] Tamże, s. 10.
- [6] *Die Bibliographie von Joseph Ratzinger*. „L'Osservatore Romano” (Dokumentation) 2005, nr 24 (z 17 czerwca 2005), s. 10-12 .
- [7] Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wyd. Znak, Kraków 2005.
- [8] Weigel G., *Świadek nadziei: biografia papieża Jana Pawła II*, Wyd. Znak, Kraków 2005.
- [9] Tamże, s. 10.
- [10] Tamże, s. 9.
- [11] Tamże, s. 8.
- [12] Hondrich K. O., *Die Divisionen des Papstes*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2005, nr 88.

- [13] Rauch A. M., *Erinnerung und Identität Johannes Pauls II.* „Die Neue Ordnung” 2005, nr 3, s. 215.
- [14] Juros H., *Ile teologii potrzebuje Europa?* „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2003 nr 2, s. 15-28.
- [15] Rolę ludzi nauki przedstawił Papież w przemówieniu wygłoszonym w kościele uniwersyteckim św. Anny w Krakowie w 1997 roku. Por. refleksje profesora Władysława Stróżewskiego (UJ) pt. *Posługa myślenia.* „Więź” 2005, nr 5-6, s. 70-72.
- [16] Weigel G., dz. cyt., s. 1097.
- [17] Cyt. za: tamże, s. 1095.

**Science, scientific policy and scientists in the life of Karol Wojtyła.
Fragmentary contribution to the "scientific" biography
of the Professor and the Pope**

The religious memory of the Pope John Pope II is not identical with the reminiscences of Karol Wojtyła as a professor. His life and scientific activity are just undergoing the process of evaluation from the historians' point of view. It is a great challenge to write a "scientific" biography of Karol Wojtyła and the task stretches far beyond the present state of research. The evaluations of Rocco Buttiglione or George Weigel are of different nature. The discussions following the death of Karol Wojtyła have opened a new area of research. The questions put forward deal with his philosophy of science, methodology of science and theology. With reference to the achievements of Karol Wojtyła there are such questions tackled in the field of social sciences as: the participation of an individual in a community, the relationship between the particularism of a nation and the universalism of Church, the attitude of charisma to an institution, but also freedom of science and the obligation of seeking the truth. As a university professor Wojtyła was working actively with philosophy. As a bishop he organized independent, autonomous structures of church academic education in communist Poland. As the Pope he consistently defended the dignity of reason against the lack of reasoning. He was a supporter of ethics in science which is demonstrated by "service through thinking".

Key words: memory vs. history, scientific policy, scientific activity of Karol Wojtyła